№ 147. Dąbrowa Górnicza, Sobota 20-go Listopada 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna. 2 kor 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 19 listopada

Pod Nowa Warosz i pod Prisztina.

7,000 Serbów do niewoli.

Włosi znowu próbują.

Ruch na granicy Belgii.

Sukcesy Niemców na morzu.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Na froncie rosyjskim.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na rosyjskiej widowni wojennej nic szczególnego.

Nowe próby Włochów.

Na froncie Soczy zaczęły się znowu ataki Włochów. Jak w wielkich walkach ostatnich, tak i teraz skierowują się głównie przeciw okolicy Gorycyi. Przyczółek mostowy gorycki stoi znowu pod nieprzerywanym ogniem ciężkiej artyleryi. Próby ataku przeciw Oslavija i silny wypad na Podgorę zostały odparte.

Planowe ostrzeliwanie Gorycyi trwało 4 godziny przed południem, przeszło 2 godziny popołudniu. 3,000 pocisków wyrzucono w tej robocie niszczycielskiej na miasto. Spowodowały one wielkie pożary. Szkoda wojskowa jest mała, natomiast mieszkańcy zostali narażeni na ciężkie straty w życiu ludzkiem i majętności.

W północnym odcinku wyżyny Doberdo zaatakował znowu nieprzyjaciel gwałtownie. Na północnej spadzistości Monte San Michele wdzierał się wróg kilkakrotnie w nasze pozycye, ale zażarte walki na bagnety skończyły się całkowitem utrzymaniem pierwotnej linii wojennej w naszem ręku. Wszystkie wypady na odcinek San Martino zawiodły nieprzyjaciela, który poniósł przytem bardzo ciężkie straty. Podobnie nie powiodły się dwa silne ataki wroga na froncie po północnej stronie goryckiego przyczółka mostowego, pod Zagorą, kilka słabszych ataków w okolicy Vrsic i w okolicy Flitsch.

Jeden z naszych lotników obrzucił bombami fabrykę sukna w Schio.

W Sandżaku.

Czarnogórcy zostali ponownie pobici pod Pribojem. Wojska nasze wśród okrzyków radosnych ludności mahometańskiej wkroczyły do Sandżaku.

Przednie straże wojsk naszych, operujących w Serbii, stoją przed Nowa Warosz, dalej na południe w Sjenicy. Jedna kolumna przebyła wysoki na 1941 mt Jankow kamen.

Dywizye niemieckie jen. Kovesza zyskały okolicę Raszki. Stąd na południowy wschód wojska austro-węgierskie walczą u stóp Kopaonik planiny.

Marsz dywizyi niemieckich i bułgarskich ku zagłębieniu Prisztiny robi postępy.

Von Höfer.

BOMBARDOWANIE WENECYI.

WIEDEŃ 19 listopada. (T. B. K.). Urzędowo donoszą: Wczoraj popołudniu jedna z naszych eskadr hydroplanowych obrzuciła ze skutkiem bombami miejsce przed San Michele, Alberoni, stacyę lotniczą, gazometr, dworzec i kilka koszar wojskowych w Wenecyi. Mimo gwałtownego ognia obronnego i ataku trzech latawców nieprzyjacielskich, eskadra nasza w komplecie i w dobrym stanie wróciła na stanowiska.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Na froncie zachodnim.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Niemiecka eskadra latawców zaatakowała obóz wojsk angielskich pod Poperinghe.

Na Bałkanach.

Przy wczorajszych zwycięskich walkach pościgowych wzięliśmy 5,000 Serbów do niewoli.

WIELKIE SUKCESY ŁODZI NIEMIECKICH.

BERLIN 19 listopada (T. B. K.). Urzędowo donoszą: Niemiecka łódź podwodna dnia 15 b. m. przy brzegach północnej Afryki zatopiła agnielski krążownik pomocniczy „Para"; dnia 16 b. m. w porcie Solum zatopiła uzbrojone (każda w dwie armaty) kanonierki angielsko-egipskie: "Prince Abbas" i „Abdul Menem"; nareszcie zmusiła do milczenia uzbrojony parowiec handlowy i zdobyła jego armaty.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

WIEDEŃ 19 listopada (T. B. K.). Donoszą z Sofii pod datą 16 b. m.

Po odrzuceniu Francuzów poza rzekę Czrnę, śmiałym atakiem frontowym zdobyliśmy Swinicka Glawa, przez co droga ku Prilepowi została obsadzona.

Wysunięte na południe od Tetowa wojska zdobyły Gostiwar.

Wojska, operujące w kierunku na Prisztinę, złamały pozycyę serbską, obsadziły Gilan (?) i znajdują się w odległości 15 klm od Prisztiny. 2,000 Serbów, 18 armat i wiele materyału wojennego dostało się w nasze ręce.

Nieostrożna ostrożność.

Królestwo bardzo powoli, z ostrożnością wprost zdumiewającą, zaczyna wchodzić w polityczne wiry, jakie wytworzyła wojna światowa. Dopokąd większą część kraju zajmowały armie rosyjskie, ani kraj, ani stolica nie brały udziału w wojnie. Kraj wolny od Moskali ekskuzował się — Warszawą, Warszawa zaś dobrze była strzeżona przez Słowian z nad Wołgi, ażeby zbyt nie zagalopowała się w wyrażeniu swej polskości. Pozostawało jej biernie znosić mdłe uściski i równie obłudnie na nie odpowiadać. Siły i szczerości nie było ani z jednej ani z drugiej strony. Widma wieków, upiory z cytadeli, z Pawiaka, z bruków ulicznych wstające, mąciły sztuczne zaloty. Zgrzyty były aż nazbyt widoczne... To też mało kto tęsknił, gdy „brat-mongoł" rozpoczął wędrówkę w swe północne komysze.

Lecz gdy Moskale opuścili nie tylko Warszawę, ale cały kraj i część Litwy — odetchnęliśmy. Wszyscy zgodnie stwierdzają uczucie ulgi, jakiego doznała Warszawa, gdy pękły mosty na Wiśle. Wszyscyśmy wtedy czekali, że Warszawa powie to „wielkie słowo", które wyzwoli cały kraj i wskaże mu drogę. Czekaliśmy tydzień, dwa, czekamy już czwarty miesiąc. Chodziły słuchy podziemne, że już stało się, że Warszawa z potężnej swej piersi, w której nie zagasły ognie 1831 r., 1863 r., 1905 r., dobędzie oddech i obwoła się stolicą. Słuchy były — i minęły. I znowu spokój. Życie codzienne, zabiegliwość o troski codzienne, o chleb i węgiel, o mięso i o cukier i t. d... Jednem słowem z całym patosem i brząkaniem w bębny poświęcenia rzucono się do roboty, którą w całym kraju od początku wojny robiono po cichu, skromnie, jak to robić przystoi ze sprawami, tyczącemi się chleba powszedniego, brakującego tak w Warszawie jak w Krakowie, we Lwowie i wszędzie, kędy rumak wojny swe ślady wypalił. Zdawało się, że Warszawa znużona jest śmiertelnie i do wielkich czasów odwróciła się plecami. Wojna — to rzecz niegodna uwagi, wcale nierealna, całkiem metafizyczna. My zaś nie mamy węgla, chleba i cukru. Jeśli macie ochotę robić „politykę", to sobie ją róbcie wy, którzy posiadacie węgiel, chleb i cukier... bawcie się, my jesteśmy realni, przytomni, rozsądni... i nie mamy węgla, cukru i chleba.

Z takiego obrotu rzeczy byli zadowoleni wszyscy: i Moskale i ich przyjaciele, którzy nie wyjechali do Moskwy, aby strzedz „sztandaru", i ludzie spokojni, i żony i dzieci, których ojcowie pilnowali „ogniska rodzinnego", zamiast iść na wojnę, jednem słowem wszyscy...

Niech na całym świecie wojna,
Byle nasza wieś spokojna.

Aliści niejedna pokusa nasuwała się miastu, godnie dbającemu o swą godność. Ostrożnie, zwolna, zaczęto próbować, czyby tak nie można stworzyć polskich szkół ludowych, potem średnich, potem uniwersytetu. I — ku zdumieniu bogobojnego miasta udało się jedno, drugie i trzecie. Możnaby powiedzieć: ku przerażonemu zdumieniu... Lojalne to bowiem wobec nieobecnego „władcy" nie jest — grubo nawet nielojalne. Cóżby się stało, gdyby tak kiedyś rzeczono włodarzowi: „włodarzu, włodarzu, oddaj liczbę z włodarstwa twego". Czto?! — kak? — polskij uniwersitiet? — tak, wot wy miateżniki — paszoł won w tiurmu!

Tak, tak! cyfra „niebłagonadiożnych" wzrasta w Warszawie w przerażający sposób. I tu stanęliśmy wobec paradoksalnej sytuacyi: Warszawa, która, jak i Królestwo nie stworzyły (dotąd przynajmniej), żadnej reprezentacyi politycznej, zapewne dlatego, że nie mają jeszcze odwagi zerwać za przykładem Bułgarów ze złudzeniem „słowianizmu", — przyjęły od Niemców uniwersytet polski i polską politechnikę. Wpadły poprostu w pułapkę, z której my, od początku wojny idący w przymierzu z Austryą i Niemcami, jesteśmy szczerze zadowoleni. Jest to dalszy krok w kierunku tym, jaki 6-go sierpnia 1914 r. wyznaczył narodowi Piłsudski, a 16 sierpnia 1914 r. N. K. N. i Legiony. Warszawa odezwą stronnictw niepodległościowych z końca sierpnia b. r. powiedziała „A", lecz głosem cichym i słabym, ponieważ za niepodległościowcami stały drobne tylko grupy. Byliśmy jeszcze wówczas „austryakami", „landszturmistami", „najmi-

tami". Dzisiaj Warszawa, przyjmując z rąk władz okupacyjnych polską wszechnicę, uczyniła krok dalszy, i to krok — niechaj się nikt nie okłamuje — pierwszorzędnego znaczenia pod względem politycznym. Jeszcze kilka dalszych kroków w tym kierunku, a „legioniści od sadzenia kartofli", rzucą motykę, a chwycą za karabin, t. j. uznają N. K. N., Legiony, naszą wytyczną linię polityczną. Jest to konieczność logiczna i konsekwencya nieunikniona. Tragiczne jest tylko to, że proces ów odbywa się tak powoli. Ostrożność i rozsądek bywają zawsze potrzebne, jako cechy uboczne, gwarantujące bezpieczeństwo salto mortale. Ostrożnie i rozsądnie bada lotnik swój aparat, zanim wzniesie się w powietrze, wiedząc o tem, że przezorność zapewni mu bezpieczeństwo w tej karkołomnej podróży, ale przezorność każe mu tylko wszystko pilnie przygotować, nigdy zaś nie przeszkadza — wzbić się w przestworza.

Ten skok w górę musi Warszawa uczynić, albo raczej: Warszawa winna sobie jak najprędzej zdać sprawę z tego, że „leci w przepaść" przyjaźni z państwami centralnemi z coraz większą szybkością. Tu i ówdzie, z pism sądząc, widać już przebłyski tej świadomości, lecz im prędzej uświadomi to ona sobie w całej pełni i zda sobie sprawę z tego faktu aż do końca, tem większe będzie miała prawo do decydowania o sobie i tem więcej siły zdoła rozwinąć w czasach, gdy siła jest wszystkiem — zaś „neutralność" dziwolągiem bezpłciowym i bezsilnym, wyrzeczeniem się samodzielności i zdaniem na kaprys wichrów.

Zygmunt Kisielewski.

W imię jedności!

Grupa kobiet polskich w Szwajcaryi ogłosiła następującą odezwę:

Nadzwyczajne wypadki odsłoniły przed światem sprawę polską w całej pełni.

Nigdy nie byliśmy tak blizcy ziszczenia naszych pragnień, nigdy państwa i ludy nie rozumiały tak jasno konieczności przywrócenia nam niezależnego bytu, jako jedynej rękojmi trwałego pokoju i równowagi politycznej w Europie.

Wola 25-milionowego narodu może i musi zaważyć na szali, gdy rozstrzygać się będą jego losy, ale tylko pod warunkiem, że zdobędzie się on w tej doniosłej chwili na jeden wielki, zgodny głos, świadczący o jego jedności i sile ducha. Jest to jedyna siła, jaką rozporządzamy, siła jednak cuda czyniąca. Dotychczas rozpraszaliśmy ją w sporach i nieporozumieniach, dających się usprawiedliwić, zagrażających wszelako najżywotniejszym interesom narodu.

Czas największy porozumieć się i stanąć pod jednym sztandarem, w imię wspólnego wszystkim celu: odzyskania niepodległej Ojczyzny.

Kobiety odgrywają dzisiaj rolę czynną, obywatelską w całym świecie cywilizowanym, nigdzie jednak wpływ ich nie jest tak doniosły, jak w Polsce. Dzięki nim przechowuje się w całej czystości ideał narodowy, przekazany z pokolenia w pokolenie; prawość ich polskich uczuć, żarliwość ich ducha daje narodowi tę niespożytość, której największe klęski nie zdołają złamać. Nigdy nie przeżywaliśmy trudniejszej chwili, niż w dobie obecnej. Toteż kobiety Polki, dbające o szczęście swoich bliskich, o przyszłość swych dzieci, z sądem niezaćmionym walkami partyjnemi, powinny starać się o wytworzenie dokoła siebie nastroju, wolnego od kompromisów, **nastroju wiary i gotowości do ofiar** — powinny użyć całego swego wpływu na przekonanie swych mężów, synów i braci, że jedyną „oryentacyą", godną Polaka, jest dążenie do niepodległej Ojczyzny. Niech więc w imię tej zasady jednoczą się i **do czynu nawołują!**

Nieliczne grono kobiet na obczyźnie podjęło tę inicyatywę, w nadziei, że będzie ona gorąco przyjęta przez rodaczki nasze ze wszystkich trzech zaborów. Wierzymy, że kobiety innych narodowości dopomogą nam w imię Boga, w imię dążenia do powszechnego pokoju i jaśniejszej dla świata przyszłości.

Grono kobiet polskich w Szwajcaryi.

Wśród gór, przepaści i lasów serbskich.

Sytuacya z przed dwóch dni.

Najważniejsze wiadomości z Serbii przychodzą teraz z kąta zachodniego tego bojowiska. Austryacko-niemieckie wojska poczyniły tam bardzo znaczne postępy, opanowały Uwac, Cigota Planina i Jawor. Jawor jest oddalony o niecałe 15 km. od Sienicy, ostatniej linii obronnej Serbów z tej strony granicy czarnogórskiej. Równocześnie armia Kövesza prze naprzód. Tak jedna kolumna niemiecka stoi pod Uscze, druga wzięła gościniec: Raszka-Kurszumlje i miejscowość Babicę, zaś równocześnie oddziały bułgarskie i niemieckie zajęły miasto węzłowe Kurszumlje.

Znaczenie tego ruchu prędko sobie uprzytomnimy, gdy zwrócimy uwagę na na to, że gościniec Nisz—Prokuplje—Kurszumlje—Raszka stanowi najważniejszą komunikacyę, na której gromadziły się w drodze do Sandżaku resztki wojsk serbskich z trenami i bateryami, wyrzucone od wschodu i północy. Gościniec ten już został przerwany przez lewe skrzydło armii Kövesza i, co tylko z wojsk serbskich znajduje się jeszcze na wschód od Babicy, musi uciekać w góry południowe. Należy tu zaznaczyć, że Bułgarzy, zbliżający się przez Prokuplje—Kurszumlje, równocześnie zaś od Leskowca, gdzie przed 3 dniami wzięli Dobra Gława i Belanowce, idą naprzód w kierunku ku drogom, wiodącym na południe od Kurszumlje.

Szybki pochód armii austro-niemieckiej na połud. od Golijskiej Morawy jest ruchem, ze względu na trudność terenu, nadzwyczajnym. Na całej tej przestrzeni aż do dawniejszej granicy Sandżaku Nowo-bazarskiego tworzy okolica rodzaj wału, niezmiernie trudnego do przejścia, prawie pozbawionego dróg kołowych. Od Driny aż do połud. Morawy rozciąga się łańcuch graniczny gór, zw. turecko-serbski, gór wysokich, bezdrożnych, zupełnie pozbawiony pomocniczych środków komunikacyjnych. Jest on przecięty całym szeregiem grzebieni skalnych. Na pewnej wysokości rosną na nim liściaste lasy pierwotne, na dolinach górskich są hale pastewne. Wyżyna Tara Planina wysokości 900—1000 metrów ostro spada ku Drinie. Zarówno Tara Planina jak i Jawor Planina zostały wzięte przez armię austryacką i grupę Kövesza. Wzniesienia dochodzą tu do wysokości 1550—1570 metrów. Golja Planina, dotykająca Jawor, dochodzi nawet do 1900 mt., a przeciętna jej wysokość wynosi 1300 mt. Na wschód od Ibaru wzniesienia dochodzą do 2140 mt. Tak Milanow Wrh na północ od gościńca, ciągnącego się od Raszki do Kurszumlje. Został on prawdopodobnie okolony przez kolumny austryackie, idące od wschodu na Babicę. Przeciętna wysokość tej wyżyny (Kapaonik Planina) dochodzi do 1400 mt. Już ten górzysty charakter terenu unaocznia doniosłe znaczenie gościńca, idącego z doliny Toplicy do doliny Ibaru i do Raszki.

W okolicy Golijskiej i Binackiej Morawy góry opadają, spływając wreszcie w urodzajną dolinę. Ale w kącie między obiema Morawami na połud. od Kruszewca leży trudny do sforsowania, bezdrożny, lesisty Jastrebac, dochodzący do 1,560 m. Tędy przeszła armia Gallwitza, mając do pokonania obsadzony przez nieprzyjaciela grzebień górski wysokości 1,500 m., walcząc z nieprzyjacielem i z burzami śnieżnemi. Na zachód od Leskowca rozciąga się kraj wyżyny Pusta Reka, którego część wschodnia łączy się z Goljak Planina dochodzącą do 1,000 m., na północ opadając do Kurszumlje. Doliny w całym połud. zachodnim odcinku Serbii głęboko wrzynają się w góry, są często wąskiemi czeluściami, najeżonemi skałami. Z pochyłości łagodnie wchodzących w góry najważniejsza jest pochyłość idąca wzdłuż Toplicy do Kurszumlje. Obecnie mają ją już w rękach Niemcy i Bułgarzy; Serbowie znajdujący się na tej pochyłości byli naciskani równocześnie od północy i od wschodu.

W historyi wojen współczesnych niema przykładu, żeby pochód armii na terenie tak trudnym i to w okresie nadchodzącej zimy, kiedykolwiek posuwał się tak szybko naprzód.

Błogosławieni...

Pamięci nieodżałowanego kolegi — Leopolda hr. Tyszkiewicza chor. Leg. Pol.

Padają liście z żółtych drzew,
Kryją pozłotą pola;
Umilkł radosny życia śpiew...
Krwawa żołnierska dola...

I jak szeroki długi świat
Wszędy żałośnie — długo —
Płynie krakanie wronich stad
Nad poszarzałą smugą...

Na zżółkłych ścierniach szarych pól
Sparły się siły wrogie;
Dziś jeno został piekła ból,
Ślady cierpienia mnogie...

Przeszli... Męczeństwa został ślad —
Groby w złocie jesieni.
Gdzie legł narodu zdrowy kwiat
W chwale... Błogosławieni...

Nad Styrem, 6/XI 1915. Zenon P. — Bosak podp. Leg. Pol.

Uniwersytet warszawski.

Po raz trzeci od czasu swego istnienia wracają polskie gmachy uniwersyteckie do prawych posiadaczy. Naprzód przyjęty do siebie korpus kadetów.

Piękna odtąd do nich przywarła tradycya. W murach swoich piastowały co najdzielniejszą młódź ówczesną, ściąganą sławą instytutu wojskowego. Ileż myśli, zamierzeń, planów i nadziei objało się wtedy o ich sklepienia. Bogactwo ideowe okresu schyłkowego Rzeczypospolitej z nich swój rozkwit zaczerpnęło i oddało życiu narodowemu w postaci reform państwowych i bojów o ich utrzymanie, bojów o wolność.

Grobowa cisza zaległa przestronne sale „koszar kadeckich" z rokiem 1795. Wygnano z niej myśl polską i pracę nad wychowaniem i odrodzeniem wojskowości, która choć wolności nie uratowała, honor narodowy zbawiła. W osobie Kościuszki idea katechizmu rycerskiego i obywatelskiego święciła tryumfy, stanowiąc dowód, że naród zdolny jest o swe prawa stawać i w rozpacznej nawet sytuacyi rzucić groźne — śmierć albo zwycięstwo.

Ci, co przy życiu zostali, wierni tradycyom kadeckim, ponieśli na obczyznę umiłowanie kraju i wolności. W służbie legionowej realizowali nabyte w korpusie zasady, rozumiejąc, że naród zgnębiony jeno z bronią w ręku powstać jest zdolny, „bez wytworzenia zaś jądra armii polskiej ponowny wybuch zbrojny w kraju jest niemożliwy, mimo najusilniejszych zabiegów patryotów, chcących dokazać tego w kraju". I nie omylili się w rachubach. Pierwsza wojna polska z 1807 roku wznosi na barkach bohaterów legionowych drobny, ale potężny w skutkach twór Księstwa Warszawskiego. Odradza się przerwana gwałtownie praca oświatowa, odżywają tradycye Komisyi Edukacyjnej, prowadzone przez Izbę Edukacyjną. Staje staraniem ministra sprawiedliwości Feliksa hr. Łubieńskiego, szkoła prawa i administracyi, szkoła medyczna, ofiarnością lekarzy warszawskich do życia powołana, nie brak szkół kadetów, zasilających przerzedzone szeregi wychowańców z pałacu kazimierzowskiego. W zgiełku orężnym rzucano podwaliny nowych form życia i rozwoju, pospiesznie i gorączkowo z wysiłkiem i ofiarnością nadzwyczajną.

Nie zginęły na marne, bo choć w zawierusze ostatnich zmagań się Napoleona z Europą, rozchwiała się państwowość Księstwa Warszawskiego, to jednak ostał się wzgiędem narodu polskiego, nabyty na polach bitew, uczynił swoje — rozpęd rozwojowy narodu, nadany przez pokolenie legionowe, szedł wszerz i wzwyż, wykończając budowę społeczną i polityczną; szedł jednak racej siłą bezwładu, wcielając się powoli w nowe, z dnia na dzień węższe formy konstytucyjne Królestwa Kongresowego.

Do dawnej roli — przewodniej, kulturalnej — wracają znowu koszary kadeckie i pałac Kazimierzowski, dwoiście w swych częściach przez lud warszawski zwane — obejmując w sobie, co w działach składowych stworzył Księstwo Warszawskie. W roku 1815 umieszczono w nich Bibliotekę Główną Królestwa Polskiego, w roku zaś 1807 zorganizowany przez Komisyę pod kierunkiem Staszica uniwersytet. „Zważając — mówi dekret Aleksandra I z dnia 19 listopada 1816 roku, — iż miasto nasze stołeczne Warszawa, w którem już od lat kilku kwitną dwa oddzielne wydziały: prawa i administracyi oraz nauk lekarskich, najbardziej odpowiada zamiarowi naszemu, ustanawiamy w niem Szkołę Główną, zaszczycając ją imieniem królewskiego uniwersytetu, składać się mającą z pięciu wydziałów". Jak gdyby nawiązując do niewykonanych zadań ojców, przyjmuje gmach kadecki nowopowstały Kuźnicę polskiej umysłowości, by jak niegdyś polską wojskowość, tak teraz podnosić i krzepić siłę duchową, odrodzenie i ducha.

Zadania swe spełniał uniwersytet warszawski aż do powstania listopadowego, choć niejednokrotnie w trudnych warunkach. Rządy Nowosilcowa i Konstantego, opieka Szaniawskiego nie sprzyjały swobodzie i niezależności pracy; od zadań naukowych myśl biegła ku szykanom i uciskowi, szukała sposobów obrony, wikłała się w spiski potajemne, przygotowywała środki walki.

Gaśnie wiedza tam wszędzie, gdzie słowo i myśl ważyć trzeba i szlifować, według nakazów bata i nahajki — nie zajaśniała też ona w okresie Królestwa Kongresowego, ale zdziałała wiele, borykając się z trudnościami i z wewnątrz i z zewnątrz.

Z chwilą wybuchu powstania cały uniwersytet stanął pod bronią — stał się też pierwszy ofiarą mściwego samodzierżcy. Długoletni system rosyjskiej reakcyi po r. 1830 zdławił wszystkie ogniska narodowej oświaty. Przystało żyć z zapasów tych zasobów, które skrzętność miniona potrafiła wsączyć w umysły i krew pokolenia, a wiedzieć należy, że z obcyzny niewiele przyniość było można, bo paskiewiczowski porządek murem chińskim oddzielił Królestwo od świata. Zasoby te ukryte nie dały w nieszczęsnym kraju upaść polskiej nauce, nieciły ją w sposób niejawny, dostępny wtajemniczonym niejako, co dziś dla historyi z trudem odgrzebywać przystoi. Temu atoli zjawisku przypisać należy możność postawienia uniwersytetu na poziomie wysokim, gdy, za krótkotrwałych rządów Wielopolskiego, zaświtała możność pewnych reform.

Założono w Warszawie 1862 roku Szkołę Główną. Stary gmach znowu powrócił do dawnych praw, znowu zabiło dla narodu mocne źródło siły. W krótkim okresie istnienia Szkoła Główna wychowała pod kierunkiem profesorów pokolenie mężów, które starczyć miało na podtrzymanie pracy narodowej na długi, długi czas najstraszniejszego ucisku i tępienia wszystkiego, co polskie. A jakiem było to pokolenie, dowodzi choćby fakt, że do dziś w Warszawie „uczeń Szkoły Głównej" jest niby honorowym tytułem, upamiętnianym nawet na nagrobkach mogilnych.

W roku 1869 w czasie prześladowań popowstaniowych rząd rosyjski zamknął Szkołę Główną, organizując na jej miejscu cesarsko-rosyjski uniwersytet, rosyjski z ducha i języka. Zdawało się, że nauka polska w Królestwie skazana została na śmierć niechybną. Przetrwała jednak 46 lat, lat najstraszniejszych. W murach pałacu Kazimierzowskiego rozgrywały się niszczycielskie względem polskości orgie — fałszowano historyę i prawo, obniżano poziom nauki, wychowywano rusyfikatorskich działaczy, w celu deprawowania młodzieży zapełniano kadry słuchaczów sprowadzonymi z Rosyi wychowankami prawosławnych seminaryów duchownych. Zamiast nauki rozpanoszył się system policyjny, aż wreszcie młodzież polska usunęła się prawie całkowicie, pozostawiając ten tragikomiczny zakład naukowy tym, dla których był stosowny i z którymi teraz przed hukiem dział wywędrował aż do Rostowa nad Donem.

W sędziwe mury powraca polska nauka na miejsce sobie przynależne, powraca w chwili, kiedy przyszłości ziem polskich w najbardziej nawet ogólnych konturach zarysować niepodobna. Trudno przesądzać, jakie losy czekają przywróconą Wszechnicę, czy jest ona zapowiedzią wolnych form życia naro-

KRONIKA.

Kurs kancelaryjny dla legionistów. Na wniosek prezydyum Sądu krajowego w Krakowie zgodziło się Ministerstwo sprawiedliwości na otwarcie w krakowskim sądzie krajowym cywilnym kursu dla inwalidów wojskowych, na pomocników kancelaryjnych. Na kursie tym znajdzie przyjęcie także 30 do 40 legionistów inwalidów. Kandydaci muszą mieć następujące warunki: obywatelstwo austryackie; nieposzlakowane życie; ukończony 17 rok życia; zdatność fizyczna i zupełna zdatność do służby; znajomość języków, o ile tego służba wymaga; wykształcenie szkół ludowych.

Kurs trwać będzie przynajmniej 6 tygodni, przez ten czas uczestnicy kursu muszą mieszkać w Krakowie i utrzymywać się swoim kosztem. Ci uczestnicy, którzy ukończą kurs z dobrym postępem, mogą liczyć na to, że wkrótce po ukończeniu kursu uzyskają posadę pomocników kancelaryjnych w jednym z sądów zachodnio-galicyjskich. Bliższe warunki i szczegóły poda Biuro krakowskiego Komitetu opieki nad legionistami przy ulicy Wolskiej, dokąd też kandydaci zgłaszać się zechcą najdalej do dnia 1 grudnia b. r.

Dola dzieci polskich w Rosyi. Petersburska „Riecz“ podaje przejmujący obraz niedoli dzieci - wygnańców, skreślony przez p. Czesława Karpińskiego, posła do Rady państwa.

Zwiedzanie różnych przytułków w Petersburgu, mówił poseł Karpiński, nasunęło mi myśl zwrócenia się z taką odezwą do ogółu polskiego. Znajdowaliśmy w przytułkach rosyjskich sporo dzieci polskich, które wiedziały tylko tyle, że nazywają się Wacia lub Jadzia, i pozatem jakichkolwiek szczegółów dalej dowiedzieć się już nie było można. Na pytanie, skąd są, wymieniały takie nazwy geograficzne, które również pojęcia o tem, skąd je wygnała burza wojenna, żadnego nie dawały. Np. jakiś chłopczyk z płaczem prosił, by go odesłać do Ambryi. Podsuwaliśmy mu różne przypominające ten dźwięk nazwy, jak Zambrów i t. d., lecz chłopczyna powtarzał uporczywie, iż chce do Ambryi i do Ambryi. Dzieci takie wyławialiśmy nie tylko po przytułkach, lecz i pod kościołem św. Katarzyny i na stacyach kolejowych, były nawet wypadki, że wprost na ulicy obdarte i żebrzące.

A wiem, iż nietylko w Petersburgu — mówił dalej poseł — zdarzają się takie wypadki, bo oto świeżo, jak piszą z Ekaterynosławia, kozacy szesnaściero takiej dziatwy przyprowadzili ze sobą. Wszystko to blaknie jednak wobec wiadomości, otrzymanych w Moskwie, gdzie przedstawiciel ziemstwa oświadczył, iż bywają takie dni, w których przywożą do 100 dzieci dziennie, porzuconych przez rodziców. Ludzie w ciężkiej biedzie, nędzy i niedoli, doszli do takiego stępienia, iż utracili nawet poczucie związków rodzinnych. Żołnierze, oddziały sanitarne, obozy, jak opowiadają różni, często zabierają takie błąkające się i pozbawione rodziców gromadki dzieci polskich i opiekują się, póki mogą.

Wychodźcy polscy w Holandyi. Z Rotterdamu otrzymuje „Kur. Pozn.“ doniesienie, iż znajduje się tam znaczna ilość wychodźców, zamierzających udać się do Ameryki. Są to wyłącznie kobiety i dzieci z różnych stron, od Tarnobrzega, Mielca, z Poznańskiego, z Litwy i t. d. Opiekuje się nimi O. Bazyli Mazurowski Bernardyn. Część umieszczono w hotelu emigracyjnym linii Holland-Amerika. O. Mazurowski ogłosił odezwę do Holendrów katolików, aby składali obuwie i ubranie. Odezwa odniosła skutek zdumiewający. Znalazły się ogromne zapasy potrzebnych rzeczy, w części zupełnie nowych, w części wyreperowanych przez 15 pań holenderskich, które z dobrej woli podjęły się tej pracy. Pewna rodzina polska w Rotterdamie urządza też w kółkach znajomych odczyty z obrazami świetlnymi, aby zaznajomić Holendrów z Polską.

Niepotwierdzone pogłoski o powrocie zakładników galicyjskich. „Russkija Wiedomosti“ podtrzymują kwestyonowaną przez inne pisma pogłoskę, że powrót zakładników galicyjskich nastąpi niezadługo, a to z powodu nędzy, panującej wśród wzrastającej liczby uchodźców, na którą trudno znaleść środków. Z początku zamierzano odesłać tylko jeńców cywilnych, internowanych w Pensie, Moskwie i Niżnym Nowgorodzie, później jednak na przedstawienia różnych zarządów gminnych zgodzono się na odesłanie także innych jeńców cywilnych galicyjskich, przebywających w innych guberniach i na Sybirze. — Cała ta wiadomość wydaje się mocno chaotyczną.

Kaznodzieja Sazonow. Dziennikarz z „Morning Post“ miał niedawno rozmowę z Sazonowem, który w krótkim interwiewie zdołał wypowiedzieć więcej bezczelnych frazesów, niż jakikolwiek inny minister rosyjski:

„Nie jesteśmy Niemcami, lecz trzema wielkiemi, chrześcijańskiemi państwami (Rosya, Anglia i Francya), które przestrzegają umów międzynarodowych (np. wobec Polaków! P. R.). Walczymy z potęgą, która całą chrześcijańską budowę pragnie wywrócić. Przyszłość kultury europejskiej (Sazonow o „kulturze“ rosyjskiej widocznie nic nie miał do powiedzenia) zależy od tego, czy pokonamy Niemcy. Polityka obecnego stulecia musi się oprzeć na przymierzu Rosyi, Francyi i Anglii. Inni połączą się z nami. — Niemcom powie to trójprzymierze: Oto są twoje granice, poza nie wyjść w świat nie wolno ci. Mamy dość demoralizacyi, jaką siałaś po całym świecie, my chcemy żyć w zgodzie i pokoju (dlatego zapewne Rosya burzyła Serbię przeciwko Austryi!). Twoje niesumienne panowanie, opierające się na sile zbrojnej, zagraża światu niewolnictwem (biedna Rosya, która nigdy nie miała siły zbrojnej a narodom, które trzymała, dawała wolność wyjątkową!).

Przewrotność rosyjska jest znana w dyplomacyi europejskiej, ale swoją drogą, Sazonow kłamie już nie jako dyplomata, ale jak ordynarny blagier.

Organizacye społeczno-ekonomiczne w Królestwie Polskiem. Odpowiednio do gospodarczej struktury Królestwa Polskiego — organizacye społeczno-ekonomiczne znalazły swój wyraz przedewszystkiem w kooperatywach, obejmujących większych posiadaczy ziemskich, a następnie i drobnych rolników. Kooperatywy w miastach szczególnie łatwo przyjęły się wśród robotników i rzemieślników, którzy zakładają przedewszystkiem kooperatywy spożywcze.

Wyniki tej pracy społeczno-ekonomicznej do chwili wybuchu wielkiej wojny są następujące: 1) Centralne Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem obejmuje 32 towarzystwa rolnicze, gubernialne i powiatowe, a liczba członków — 2,722, — obywateli ziemskich, oraz 1,051 kółek rolniczych z liczbą członków 34,924, z pośród których 90% stanowią włościanie, a 10% księża, obywatele i inteligencya (cyfra ta nie obejmuje kółek rolniczych „Zaraniarzy“). Pod egidą C. T. R. istnieje 187 towarzystw mleczarskich z liczbą członków 9,900 i roczną produkcyą mleczywa wartości 2,000,000 rubli.

Syndykaty rolnicze, posiadające 1,120,000 kapitału obiegowego i 278,000 żelaznego, sprzedawały w 1913 roku maszyn i narzędzi rolniczych, nasion, nawozów sztucznych i t. p. za 9,145,000 w cyfrach okrągłych.

II. Warszawski Związek Stowarzyszeń Spożywczych obejmuje 285 stowarzyszeń z liczbą członków 41,656. Kapitał udziałowy wynosi 707,273 ruble. Obrót roczny powyżej 8½ miliona. W. Z. S. S. utrzymuje stały kontakt z 259 stowarzyszeniami, nie należącemi do związku. Według danych Związków w Królestwie Polskiem istnieje oprócz wymienionych jeszcze powyżej 1,000 drobnych włościańskich stowarzyszeń spożywczych. Na podstawie ankiety z r. 1914 liczba członków tych stowarzyszeń wynosi przeszło 73,000, kapitał udziałowców 1,300,000 rb., obrót roczny 11 milionów rb.

Tak więc w liczbach okrągłych przed wojną istniało: 1,500 stowarzyszeń, obejmujących 120,000 członków, którzy posiadali w udziałach 2 miliony rb. Obrót roczny tych stowarzyszeń wyniósł 19 milionów rubli. Członkami tych stowarzyszeń są w większości wypadków robotnicy, rzemieślnicy i włościanie.

III. Co się tyczy towarzystw kredytowych współdzielczych, to 2/3 akcyi Banku Towarzystw współdzielczych znajdowało się w posiadaniu 481 towarzystw kredytowych. Z tych 347 drobnych towarzystw kredytowych, a 89 towarzystw wzajemnego kredytu. Ogółem liczba pierwszych w Królestwie wynosi w 1914 r. około 800 z liczbą członków 500,000. Bilans 704 towarzystw na 1 stycznia 1914 r. wyraża się, jak następuje: Kapitały własne powyżej 15 milionów, wkłady 58 milionów, pożyczki 63 miliony, suma bilansu — 78½ miliona.

Towarzystw wzajemnego kredytu pod koniec 1913 roku było 98 z liczbą członków 49,093; rozporządzały one 16 milionami rb. kapitału własnego, — 59 milionami wkładów. Portfel wekslowy sięgał 67 milionów rb.

Kardynał brukselski do Rzymu. Według „Giornale d'Italia“ kardynał Mercier został wezwany przez papieża na koniec listopada do Rzymu celem omówienia kwestyi czysto religijnych. Weźmie także udział w konsystorzu. Papież chce być również poinformowanym przez Merciera o klerze belgijskim.

Nowy poseł turecki w Sztokholmie. Były poseł turecki w Belgradzie Dżewad bej został zamianowany posłem w Sztokholmie i kierownikiem nowoutworzonego poselstwa w Kopenhadze.

W sferach uniwersyteckich wiedeńskich wielkie zainteresowanie budzi wystąpienie profesora na wiedeńskim wydziale medycznym i sławnego chirurga prof. Hohenegg'a, który wezwał swoich słuchaczy i słuchaczki, ażeby ze względu na tylu słuchaczy medycyny, życie w obronie ojczyzny poświęcających, a tem samem studya tracących, w poczuciu etyki wstrzymali się również od uczęszczania na wykłady i owych obrońców ojczyzny następnie nie wyprzedzali.

Czasy wojenne... Właścicielka sklepiku w Mor. Ostrawie, V., korzystając z nieobecności męża, będącego na wojnie, nawiązała stosunki ściślejsze z oszczędzonym przez komisye przeglądowe „niezdatnym do noszenia broni“ mężczyzną.

Pewnego wieczora, gdy „para zakochanych“ w błogiem de pache kierowała swe kroki w stronę miejscowego kina, zjechał nagle na urlop, w odwiedziny do p. V., właściwy, legalny mąż, stęskniony za jej obliczem i pocałunkiem... Zastał jednak mieszkanie... zamknięte. Źli i niedyplomatyczni ludzie wyśpiewali mu wszystko, tak, iż żołnierz, doprowadzony do pasyi, poczuł się kozakiem czy innym jakimś dzikusem i pogruchotał meble domowe. Poszedł następnie pod kino, gdzie nie spodziewającej się gromu z nocnego nieba parze tak piekielną sprawił scenę, że trzeba było aż interwencyi ludzi czułych na przestrzeganie obowiązujących praw i ustaw.

Stracenie 200 żołnierzy we Włoszech. Redaktor szwedzkiego socyalistycznego pisma „Arbetet“ poseł do rady państwa D-r Gunnar Löwegren, który niedawno był we Włoszech, opowiada następującą scenę z Florencyi:

„Dworzec przy mojem tam przybyciu był zapełniony masą ludzi. Na moje zapytanie, co ten tłum oznacza, odpowiedziano mi, że przyszli tutaj przypatrzeć się rozstrzelaniu socyalistów. Było to podniecające widowisko, jakie miałem oglądać niezadługo. Kupami po dwudziestu skazani postępowali pod silną strażą. Mieli jeszcze na sobie uniformy, a jedna grupa niebieskie bluzy marynarzy. Było ich około 200. Z przekonania i nienawiści do wojny odmówili posłuszeństwa. Sąd wojenny skazał ich na śmierć. Teraz właśnie wieziono ich do Arezzo, gdzie mieli być rozstrzelani. Jak bydło, wtłoczono ich do wagonów zakratowanych. Przykro było patrzeć, jak niektórzy z powodu kajdan żelaznych, nie mogli tam się wdrapać. Obecni nie okazywali współczucia, ale cudzoziemiec widział w tem dowód niewielkiego entuzyazmu dla wojny we Włoszech.

Uwięzienie socyalistki francuskiej. „Vorwärts“ donosi o uwięzieniu w Paryżu soc. p. Saumoneau, a to za propagandę pokojową. Ani posłowie ani członkowie zarządów socyalistycznych wcale o to nie interpelowali. Uwięzionej obiecano wolność, jeżeli akcyi zaniecha. Gdy tego odmówiła, traktują ją obecnie jak zwyczajną zbrodniarkę, poczem stanie przed sądem wojennym.

Pij i baw się! Szkoły moskiewskie wniosły protest, że wszystkie szkolne budynki zamieniono na lazarety, zaś kinoteatry i restauracye idą, jak szły. Naturalnie — w Rosyi, teraz zwłaszcza, nie pić nie można—uczyć się zaś nie warto.

W obronie małych narodów? Anglia zagarnęła na własność wyspy Gilberti i Eilice, nad któremi rozciągnęła w r. 1892 protektorat.

Grecya a Bułgarya. „Voss. Ztg“ donosi z Sztokholmu: Jak donosi londyńskie „Central News“ z Rzymu, istnieją dowody pozytywne, że król Konstantyn popełnił zdradę na Serbii. Król grecki zawarł w październiku r. z. tajny układ z Bułgaryą, w którym Bułgarya zobowiązuje się pomagać Grecyi do opanowania Albanii, Grecya zaś obowiązała się nie popierać aliansu po jego wylądowaniu na ziemię grecką.

Stanowisko Rumunii. „Voss. Ztg.“ donosi z Bukaresztu pod datą 17 b. m.: Na konferencyi partyi rządowej premier Bratianu podkreślił, że Rumunia nie poczyniła zobowiązań na żadną stronę i dlatego wtedy dopiero wejdzie w akcyę, gdy z całą pewnością będzie mogła osiągnąć największe korzyści. Wydaje się, że premierowi udało się usunąć nieporozumienia w stronnictwie, jakoteż niejakie dąsy z powodu przesunięć w gabinecie.

„Epoca“, organ partyi rusofilskiej Filipesku pisze, że od pewnego czasu z poparciem rządu rozpoczęto agitacyę po wsiach, która ma wyjaśnić potrzebę neutralności i życzliwość dla mocarstw centralnych. Akcyą kierują nauczyciele ludowi. „Epoca“ przytacza ustęp z takiego pisemka ulotnego, gdzie można czytać:

„Chłopi stanowią 70% ludności rumuńskiej, mają też prawo wypowiedzieć otwarcie swój sąd polityczny. Nasza dola wtedy dopiero się polepszy, gdy wejdziemy w najściślejsze porozumienie z Austro-Węgrami.“

Serbska rada ministrów. „Tribuna“ donosi z Solunia, że ostatniej środy serbska rada ministrów przy współudziale przedstawicieli sztabu jeneralnego postanowiła bronić się dalej na froncie północnym i wschodnim, dopóki korpus ekspedycyjny, który do 23 b. m. ma wynosić 150,000 ludzi, nie zostanie skompletowanym. Ponieważ Monastyr wydaje się na razie miejscem bezpiecznem, tam została przeniesioną stolica Serbii.

Amerykański trust oceaniczny. Donoszą, że Amerykanie zamierzają stworzyć trust oceaniczny celem ułatwienia wywozu towarów amerykańskich do krajów neutralnych. Ma on się wzorować na truście holenderskim. Rząd amerykański objął nad nim kontrolę. Neutralność jego będzie w ten sposób zabezpieczona, że państwa aliansu nie będą mogły konfiskować jego okrętów.

Posiadłość — do podarowania. W pismach niemieckich czytamy następujące ogłoszenie:

„Bardzo piękna posiadłość w Szwajcaryi, mająca 77 do 80,000 m², w czem pole na ogród i kopalnia marmuru. Wartość mniej więcej 300,000 mk. Posiadłość jest do podarowania, pod warunkiem, że przyjmujący ją, ofiaruje 20,000 mk. na Czerwony Krzyż niemiecki i 10,000 mk. na „Czerwony półksiężyc“. Idabeim pod Gotha, rodzina Krusewitz.

Z Dąbrowy.

Na biedne rodziny legionistów. Dnia 18 b. m. p. W Ż. za książkę „Przewodnik duchowy w życiu żołnierza polskiego“ złożył dla biednych rodzin legionistów 20 kor. Pieniądze przesłano do Administracyi naszego pisma.

Na ciepłą odzież dla legionistów. W naszej Administracyi złożyli p.p. Feliks 2 kor. Łotocki

---

dowego, czy też, jak niektórzy skłonni są sądzić, przeciwstawieniem jeno dóbr idealnych ogromnym stratom materyalnym, padającym niekorzystnie często w nastroje społeczne, któreby odwrócić należało. Jedno jest niewątpliwe: Jak ongi wychowankowie kadeccy czynem wojennym otworzyli warunki do powstania wyższej uczelni, tak i dziś nauka polska utrzymać się zdoła przy równoczesnym wysiłku zbrojnym narodu, bo wolne życie jeno w wolnym kraju panuje, a wolność ta tylko z bronią w ręku wywalczyć można.

Fakt powstania w Warszawie polskiej wyższej uczelni ma inne, choć organicznie związane z powyższą uwagą, znaczenie. Stać się faktem mogła ona na gruzach władztwa rosyjskiego w Polsce. To, co iści się przed oczami naszemi, do niedawna niezniszczalnem się wydawało. Tkwi w tem symbol dziejowy i aksyomat polityczny, że polskość z rosyjskością wespół nie mogą występować. Tam gdzie mowa i myśl polska się odzywa, stamtąd ulata duch rosyjski i odwrotnie. Wychodząc z tego, z otuchą powtórzyć można słowa rektora Brudzińskiego, wypowiedziane podczas uroczystości inauguracyjnych; że „po raz trzeci wskrzeszona Wszechnica nasza życ już będzie nieprzerwanem pasmem dni pożytecznej pracy, bo tym razem, wskrzeszenie jej przyszło z Zachodu, ze źródeł tej dawnej oświaty, którą Polska długo jaśniała, tej wielkiej cywilizacyi zachodniej, którąśmy niegdyś z taką chwałą pielęgnowali u siebie, z taką zasługą krzewili wśród dalszych krajów i plemion“. Toteż podtrzymać tezę — gdzie wstaje łacina, wstaje Europa — podtrzymać wszelką ofiarą się godzi, a to budując wał nieprzeniknony dla najazdu wschodniego w sercach i przekonaniu, w organizacyi i sile zbrojnej.

T. K.

2 kor. Wł. Syrkiewicz 1 kor. Franciszek 50 kop. Bezimiennie 30 kop. Ig. Syrkiewicz 1 rb. Razem 5 kor. i 1 rb. 80 kop.

Z Sosnowca.

Wykłady etyki i filozofii. W najbliższym czasie ma przybyć do Sosnowca wybitny publicysta i prelegent p. Jan Hempel, w celu objęcia na kursach humanistycznyh p. Rygiera wykładów etyki i filozofii. Będzie to niewątpliwie bardzo cenne pomnożenie personelu profesorskiego tych kursów. Pan Hempel będzie wykładał powierzone mu przedmioty w godzinach popołudniowych od 5 do 6-ej.—Zapisy na te wykłady są już przyjmowane przez kierownika kursów p. Rygiera. Osoby, pragnące na nie uczęszczać, są proszone o złożenie piśmiennego zawiadomienia pod adresem: „L. Rygier, ul. Polna № 7, m. 10".

Komiwojażerowie warszawscy. W tych dniach przybyło do Sosnowca kilkunastu komiwojażerów z Warszawy w celu nawiązania na nowo przerwanych wskutek wojny stosunków handlowych. Ponieważ, wskutek rocznego przeszło przerwania komunikacyi z Warszawą, miasto nasze wyczerpało się zupełnie z zapasów różnych artykułów, komiwojażerowie mieli ogromne powodzenie i porobili tranzakcye na większe dostawy różnych artykułów i towarów.

Otwarcie składów węgla i kartofli. Wskutek ciągłych nawoływań prasy o otwarcie przez Komisyę żywnościową składów z węglem i kartoflami, to słuszne żądanie nareszcie zostało uwzględnione i od dnia wczorajszego Komitet żywnościowy rozpoczął sprzedaż kartofli i węgla na „rampie świńskiej" przy ulicy Mikołajewskiej Sprzedaż tych produktów będzie się odbywać codziennie, z wyjątkiem świąt od godziny 8 do 12 w południe i od 2 do 4 popołudniu. Kartofle i węgiel mogą nabywać tylko posiadacze kart chlebowych w ilości nie większej, niż jeden pud tygodniowo na osobę. Cena puda kartofli 70 kopiejek, a węgla 23 kop.

Dla robotników. Zarząd kopalni „Hr. Renarda" sprowadził w zeszłym tygodniu dla swych robotników kilka wagonów kartofli, które sprzedawał po 50 kop. za pud, przyczem na rodzinę wydawano od 3 do 8 korcy. Również walcownia Milewicka sprzedaje kartofle swym robociarzom po 70 kop. za pud, i wydaje tylko na rodzinę od 3 do 10 pudów. Należność za kartofle będzie częściowo potrącana z zarobków miesięcznych, przy wypłatach robociarzy.

Zapasy słoniny. W tygodniu ubiegłym pojawiły się u naszych rzeźników obfite zapasy słoniny i sadła wieprzowego, lecz pomimo tego, ceny wciąż są wygórowane, gdyż słonina jest sprzedawaną po 1 rb. 60 kop. — 1 rb. 70 kop., a sadło od 1 rb. 20 kop. do 1 rb. 40 kop. za funt.

Kapusta tanieje. Wskutek większej dostawy kapusty z okolicznych wiosek, cena jej spadła w tygodniu bieżącym z 1 Rb. 50 kop. do 1 rb. 20 k za pud.

Spis koni. Władze pruskie nakazały milicyi miejskiej przedstawić w tych dniach detaliczny spis wszystkich koni w mieście, tak u prywatnych właścicieli, jako też w fabrykach i na kopalniach.

M. D.

Z Kielc.

Z wydawnictw niepodległościowych. „Ziemia Kielecka" nr. 4 przynosi urozmaiconą i interesującą treść, świadczącą dodatnio o rozwoju i utrwaleniu się nowego wydawnictwa. W artykule wstępnym „Zagadnienie organizacyi" redakcya wykazuje bezpłodność dotychczasowych usiłowań organizacyjnych, podejmowanych przez Komitety Obywatelskie, i wskazuje na stronnictwa polityczne, jako siły, zdolne do objęcia przedstawicielstwa narodu polskiego nazewnątrz. W rozważaniach „Pod znakiem bierności" snują się spostrzeżenia na temat bierności, jako wyniku bezsilności wobec przemocy, oraz pewnego rodzaju metody działania publicznego, nieustającego do dziś. Ocena broszury prof. Rostworowskiego „Wojna a społeczeństwo polskie", rubryka z życia Legionów tudzież starannie zestawiona kronika składają się na całość powabną i poważną.

Z Opoczna.

Różne wiadomości. Powiat pod względem narodowym — jednolity. Są bardzo nieliczne kopalnie niemieckie, jak n. p. Stanisławów, lecz te na stosunki narodowe i polityczne żadnego wpływu wywrzeć nie mogą.

Włościanie przeważnie apolityczni. Żadnej zorganizowanej akcyi wśród nich zauważyć nie można. Mieszczaństwo zupełnie bierne. Przemęczenie wojną w tych sferach najwięcej odczuwać się daje. O polityce nikt myśleć nie chce, każdy myśli jeno o tem, żeby przezimować, nędza bowiem dokucza ludziom strasznie. Jedynie ziemiaństwo i kler przedstawiają sferę zorganizowaną, grupującą się około pracy społeczno-obywatelskiej.

Szkoły w powiecie są bardzo pokaźne: 35 miejscowości zupełnie zniszczonych, w 15 miejscowościach straty wynoszą zwyż 50% w budynkach i zapasach, w 25 miejscowościach niżej 50%. W wielu miejscowościach są straty mniej znaczne. Ogółem zniszczono przeszło 2,000 budynków, t. j. 15% wszelkich budynków w powiecie.

W całym powiecie funkcyonują Rady gminne z dotychczasowym zakresem działania. Komitet ratunkowy, mimo gorącego i szczerego poparcia ze strony Komendy Obwodowej dotychczas nie rozwinął żadnej poważniejszej akcyi.

W Opoczyńskiem prosperuje kilkanaście stowarzyszeń spożywczych. Najżywszą działalność wykazuje stowarzyszenie „Przyszłość" w Opocznie. Zakupuje ono w większych partyach cukier, naftę, węgiel i inne najpotrzebniejsze towary i rozsprzedaje po cenach bardzo umiarkowanych. Stowarzyszenie to stanowi jakby hurtownię dla reszty stowarzyszeń i sklepów po wsiach.

W powiecie egzystuje 26 szkół początkowych, do których uczęszcza 1,800 dzieci szkolnych.

Z Lublina.

Posiedzenie delegatów komitetów obywatelskich. W dniu 11 listopada po uroczystem nabożeństwie w kościele katedralnym zebrali się delegaci ziemi radomskiej, kieleckiej, piotrkowskiej i lubelskiej oraz przedstawiciele władz z generał-gubernatorem baronem Dillerem na czele i pełnomocnicy komitetu biskupa krakowskiego. Zebranie zagaił Ekscelencya baron Diller, wskazując na potrzebę udzielania sprawiedliwej pomocy ludności, dotkniętej klęskami wojennemi; tymczasowe przewodnictwo objął najstarszy z delegatów p. Leon Przanowski z Lubelskiego i przeprowadził wybór przewodniczącego w osobie jednomyślnie powołanego p. Henryka Dembińskiego. Delegat komitetu biskupa krakowskiego i międzynarodowego komitetu pomocy dla Polski w Lozannie prof. Siedlecki, składając życzenia owocnej działalności, złożył na rzecz akcyi 200,000 koron.

Dla wyjaśnienia najpilniejszych spraw komisarz Zarządu dr. Sobolewski określił organizacyę Komitetu Centralnego, który w liczbie 18 osób ustanawia we własnym zakresie Zarząd i swe kompetencye; te ostatnie dotyczą odbudowy spalonych wsi, aprowizacyi kraju, dostarczania zboża do zasiewów wiosennych, uregulowanie należności rekwizycyjnych, dostarczenie pracy bezrobotnym i zapomóg biednym; akcyę sanitarną ma prowadzić komitet biskupi; prace komitetu mają władze ułatwiać przez przesyłkę korespondencyi; na początkowe wydatki komitetu bar. Diller przeznacza kor. 5,000.

W dyskusyi nad referatem dr. Sobolewskiego poruszono nadto sprawę szkolną, sądownictwa i udziału w niem sił miejscowych, bezpieczeństwa publicznego i in.

Na popołudniowem posiedzeniu skompletowano Zarząd Komitetu Centralnego, powołując na wiceprezesa p. Jana Steckiego, na sekretarzów pp. Jana Kowerskiego i Józefa Targowskiego, oraz dokonano podziału pracy przez utworzenie wydziałów: ogólnego, gospodarczego, dobroczynnego i sanitarnego.

Ze Lwowa.

Powrót namiestnictwa do Lwowa. Według wiadomości nadeszłych drogą prywatną z Wiednia, namiestnictwo galicyjskie ma już nieodwołalnie w dniu 3 grudnia b. r. powrócić z Białej do Lwowa.

Poseł Staruch w Taszkiencie. Jak donoszą pisma niemieckie, głośnego przywódcę ukraińskiego posła Starucha wywieźli Rosyanie do Taszkientu w Turkiestanie, gdzie też dotąd przebywa.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 19 listopada.

(mj) Posiedzenie angielskie izby posłów w dniu 15 b. m. było bardzo interesujące. Bronił się na nim Asquith, usprawiedliwiał Churchill, zwalając winy na innych. Przy tej sposobności Churchill powiedział bardzo ciekawe słowa: „Gdybyśmy w kwietniu wiedzieli to, co wiemy dzisiaj o przebiegu operacyi wojennych, byłby nikt nie zwlekał ze stratą prestige'u, byleby przerwać akcyę dardanelską"...—a dalej: „Radziłem przez cały rok nie podejmować operacyi na zachodzie, dopóki nie zdobędziemy Konstantynopola (gdy tam już raz nieopatrznie okcyę rozpoczęto P. A.) Teraz położenie jest zupełnie odmienne"...

Carson polemizował z cynicznem oświadczeniem Greya co do Serbii i powiedział: „Oświadczenie Greya było niedokładne i błędne. Rząd postanowił faktycznie nie dawać Serbii żadnej pomocy, dlatego też wystąpiłem z gabinetu. Dopiero po 3 tygodniach odmieniono to postanowienie na skutek przybycia Joffrea i Milleranda". Asquith zaprzeczył słowom Carsona, ale nie miał słuszności, gdyż Grey w wykrętnej swojej mowie powiedział tylko tyle, że Anglia dała Serbii tę pomoc, jaką zobowiązała się co do pretensyi Bułgaryi do Macedonii. Była to więc nieskuteczna pomoc moralna, jedno z ułudnych słów, jakich Anglia nigdy nie szczędziła, a zawsze dwuznacznie i obłudnie, jak np. w stosunku do Polski w r. 1831 i 1863.

Z innych przemówień ciekawa była wzmianka Bonar Lawa o Alzacyi i Polsce. Samo to zestawienie świadczy, jak mizernie Anglia Polskę traktuje, gdy stawia ją na równi i to na drugiem miejscu po Alzacyi. Min. Bonar Law sądzi, że o Polsce można mówić tylko po pokonaniu Niemców. Potworna hipokryzya, dogodna dla samolubnych interesów Anglii.

Na bojowiskach zmiany niewielkie, o ile idzie o fronty: francuski, rosyjski i włoski. Zmian właściwie niema nawet wcale. Tylko w Serbii rzeczy gwałtownie dobiegają do końca. Armia serbska została zepchnięta na wąski odcinek Kosowego Pola. Ofenzywa ma przed sobą z powodu ciężkiego terenu niemałe jeszcze trudności, ale w większych znacznie niedomaganiach znajduje się armia serbska, pozbawiona dowozu żywności i amunicyi. Toteż już za niewiele dni możemy oczekiwać albo pogromu armii serbskiej, albo jej wycofania się: częściowo do Grecyi, częściowo do Albanii.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 17 listopada (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Na froncie dardanelskim: Dnia 14 b. m. w odcinkach Anaforta i Ari Burnu wymiana ognia. Nasza artylerya zmusiła do odpłynięcia torpedowiec wroga pod Kemikli Liman i transportowiec, który chciał wyładować materyał pod Ari Burnu. Pod Seddil Bahr artylerya nieprzyjacielska wyrzuciła 14 b. m. na nasze lewe skrzydło około 8,000 granatów, nieprzyjaciel miotał bomby, wysadził miny, a mimo to nie zdołano wyrządzić nam istotnej szkody. Dnia 15 b. m. wróg skierował gwałtowny ogień artyleryi na wysuniętą pozycyę naszego centrum, poczem podjął atak na nasze lewe skrzydło, ale został odparty. Przy próbie ataku na inną część frontu wróg zdołał podsunąć się aż pod nasze wysunięte rowy, skąd jednak ogniem flankowym i kontratakiem został całkowicie odrzucony i poniósł przytem ciężkie straty.

Na froncie Iraku. Zestrzeliliśmy drugi latawiec nieprzyjacielski, który wpadł w dobrym stanie w nasze ręce. Na Tygrysie **zatopiliśmy monitor nieprzyjacielski wraz z załogą.**

Biuletyn rosyjski.

15 listopada. Na froncie Rygi, na północ od jeziora Kanger, odrzuciliśmy Niemców ponownie o 5 do 6 wiorst odległości. W okolicy wyspy Dalen na Dźwinie powyżej Rygi (8 klm na połud. wschód) walki straży przednich. W okolicy Friedrichstadt i Jakobstadt nad Dźwiną panuje spokój. Pod Iłukształ powiodło się naszym wojskom przedrzeć się na kilku miejscach przez zasieki drutowe i obsadzić część cmentarza. Wieś Dryświaty była ostrzeliwana przez ciężką artyleryę niemiecką. Na dalszym froncie aż po Prypeć panuje spokój. Na północ i na zachód od Czartoryska dnia 13 b. m. ciężka artylerya niemiecka ostrzeliwała kilka odcinków naszej pozycyi. Wieczorem tegoż dnia ruszył nieprzyjaciel naprzód na wschód od wsi Podgacie. Walka o przejścia przez Styr trwa. (Już skończona. Moskale zostali przepędzeni za Styr. P. R.). Na dalszym froncie południowym i w Galicyi panuje spokój. W ubiegłym miesiącu wojska nasze na froncie zachodnim wzięły 674 oficerów i 49,200 Niemców i Austryaków do niewoli, zdobyły 21 armat, 11 karabinów maszynowych, 18 miotaczy min i 3 reflektory.

16 listopada. Na całym froncie od Rygi aż po Prypeć nie zdarzyło się nic ważnego. W okolicy wsi Gminy i Chrask (7 klm na północ od Czartoryska) trwają walki o przejście przez Styr (Moskale jeszcze nie przyznają się do straty Czartoryska i zachodniego brzegu Styru. P. R.).

Biuletyn serbski.

14 listopada. Dnia 12 b. m. wojska serbskie po ciężkiej walce z Bułgarami zajęły wschodnią część Tetowa, zdobyły tam artyleryę i amunicyę. Dnia 13 b. m. Francuzi wtargnęli na teren bułgarski i zajęli Kosturino (około 8 klm. na południe od Strumicy). W kierunku na Strumicę toczy się wielka bitwa między Francuzami i Bułgarami. (Już przegrana dla Francuzów. P. R.)

Biuletyn francuski.

17 listopada. 3 godz. popołudniu. Z nocy niema nic do doniesienia, oprócz walk artyleryi w dolinie Aisne, w okolicy Fontenoy, w Szampanii, Voewre i na północ od Flirey.

Anglicy przytrzymują parowce greckie.

LONDYN 18 listopada. „Daily Mail" donosi, że **władze brytyjskie w Liverpool i New-Castl zatrzymały 90 parowców greckich.**

OGŁOSZENIA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.